

Nowiny Raciborskie.

Nakładca: Ignacy Restek,
Racibórz-Starawieś
(Ratibor-Altendorf.)

Cena kwart. 1 Mk.

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi dwa razy w tydzień, co środę i sobotę.

Oświata i Praca — Naród z bogaca!

Redaktor główny i odpowiedzialny
J. K. Maćkowski.
Racibórz-Starawieś
(Ratibor-Altendorf.)

Za ogłoszenia płaci się od miejsca
wiersza drobnego 15 fen.

Redakcja i Ekspedycja znajduje się na Stariejwsi w domu p. Nawratha.

Jeszcze czas do odnowienia przedpłaty!

Nowiny Raciborskie

zapisac można na kaźdej poczcie lub agenturze pocztowej, jako też u kaźdego listowego.

Nowiny Raciborskie

kosztują ćwierćrocznie tylko 1 Mk. (z odnośnieniem do domu 1 Mk. i 25 fen.) i zapisane są na poczcie w

5. Nachtrag, polnisch, Nr. 62a.

Co tam słycać w świecie.

Rządowe gazety włoskie wciąż jeszcze zajmują się sprawą wyjazdu Ojca św. z Rzymu. Lud włoski tymczasem, który pominałszy te kilkadziesiąt tysięcy bezbożnych krzykaczy jest w gruncie rzeczy ludem pobożnym, jeno zbyt ciemnym i złym oszołomionym, by pojął krzywdę, jaka się dzieje Ojcu św., lud ten teraz wreszcie tu i owdzie na dobre poczęł się niepokoić i burzyć. Pragnąc więc zamiary i sprawy rządu wobec ludu niewinnie wpadły rządowe gazety włoskie na istniejący djabełski pomysł. Starają się oto teraz wzmóc w lud, że Ojciec św. to największy wróg narodowości włoskiej i największy przyjaciel Francuzów i Hiszpanów, do których chce uciec, i oba te państwa nakłonić do wojny z Włochami. Jest to najpodlejsze i najbezczelniejsze oszczerstwo ze wszystkich, jakie się dotąd w gazetach włoskich pajawili i da Bóg, nigdzie wiary nie znajdzie. Jeżeli kto, to właśnie Ojciec św. jest najszczerzym przyjacielem ludu włoskiego i jeno szczęścia jego pragnie. Otem lud włoski rychło zapewne się przekona.

Rząd włoski tymczasem otoczył cały pałac Watykański licznymi śpięgami, którzy mu donoszą o wszystkim, co widzą i słyszą. Zaglądają oni do kaźdego karety, która jedzie lub wraca do Watykanu, badają potajemnie służbę, chcą się wywiadczyć, czy i kiedy Ojciec św. rzeczywiście Rzym opuścić zamierza. Tak to rząd włoski szanuje wolność Ojca św.

Proces przeciwko Bulanzerowi ma się rozpocząć według jednych gazet dn. 8 Sierpnia, według drugich dopiero 12 Sierpnia i potrwa trzy dni. Wyrok ogłoszony zostanie dopiero dn. 20 Sierpnia. Zdaje się, że wyrok ten będzie dla Bulanзера wielce niepomysłny, dowody winy jego mnożą się bowiem ustawicznie. Przed kilku dniami sprzedał pewien były przyjaciel Bulanзера, niejaki Buret sądowi za 6000 franków listy jakie Bulanzer będąc ministrem wojny do niego pisywał. Z listów tych wynika, że Bulanzer szachrował nawet urzędami i najludszymi posady dawał tym, którzy mu się dobrze opłacali lub też na których przyjaźni wiele mu zależało. Rząd francuzki wydała też teraz mnóstwo urzędników, których Bulanzer dawniej poprzyjmował, a którzy dotąd byli wierzni jego przyjacielom. W całej Francji panuje teraz ruch gorączkowy, bo odbywają się tam wybory do tak zwanej rady jeneralnej. Do tej rady jeneralnej wybiera Francya powiatami ogółem 2900 zastępców, to jest co dwa lata po 1450. Zwolennicy Bulanзера rozwinęli przy tej sposobności niezwykłą czynność i agitowali co niemiara. Gdzie niegdzie wywiązała się pomiędzy nimi a innymi stronnikami tego bijatyka. Postawili Bulanзера aż w 92 okręgach na kandydata, ale czy go wszędzie wybiorą, to rzecz inna. Chociaż by go zaś mieli wybrać, to i tak wybór jego będzie stosownie do orzeczenia sądu państwowego nieważnym.

W jesieni odbędzie się zaś we Francji wybory do sejmiku. I na te wybory czekają zwolennicy owego wchłacza niecierpliwie, by jak największe wywołać w kraju zamieszanie. Pomagają im w tej nieczystej sprawie wierni zwolennicy cesarskiej rodziny Bonapartów, którzy sądzą tak: „Im więcej będzie wrzawy i zamieszania, tem lepiej my na tem wyjdziemy boć

zawsze tak się dzieje, że gdzie się dwóch waśni, tam trzeci najczęściej z tego korzysta! Rodzina Bonapartów, to jest rodzina zmarłego cesarza Napoleona chciałaby zaś jaknajprędzej obalić rzeczpospolitą i na nowo objąć tron francuzki. Ciężkie więc jeszcze przejścia czekają Francya w tym roku, bo że te jesienne wybory nie miną zbyt spokojnie, to rzecz niemal pewna. My życzymy Francuzom, aby wybrali takich ludzi, którzyby losami kraju mądrze i sumiennie pokierowali.

Zatarg szwajcarsko-niemiecki zakończył się na razie tem, że rząd niemiecki wypowiedział Szwajcarym tak zwaną ugodę o osiedlaniu się poddanych szwajcarskich w Niemczech i odwrotnie, niemieckich w Szwajcaryi. Ugoda ta zawierała dla obustronnych poddanych wiele ułatwień. Będzie ona obowiązywać jeszcze rok, poczem, jeżeli się rząd niemiecki nie namyśli, obowiązywać będą pomiędzy obu krajami takie przepisy, jakie istnieją pomiędzy Niemcami a innymi państwami.

Donosiliśmy już, że w mieście Lucernie w Szwajcaryi miała się wkrótce odbyć narada w sprawie afrykańskiego niewolnictwa. Teraz donoszą gazety, że naradę tę odłożono z niewiadomych powodów na czas późniejszy.

W Anglii obraduje teraz parlament nad tem, czy państwo ma obowiązek wypłacać wnuki i wnuczki panującej królowej? Wielu posłów chciało od razu powiedzieć „tak“ i chciało na to cel znaczny wyznaczyć sumy, inni atoli powiedzieli „nie“, twierdząc że dochody królowej zupełnie wystarczają na to, aby samą wnuczkę swoich wyposażyła. Dotąd nie wiadomo, co uchwała, obrady toczą się bowiem bardzo wolno, gdyż Anglicy, gdy chodzi o pieniądze, spieszą się nie lubią.

Ślub wnuczki królowej, księżniczki Ludwiki z bogatym szlachcicem angielskim, Lordem Fife, którego mianowano krótko przed ślubem „księciem“, odbył się w zeszłą sobotę w obecności wielu książąt, panów i całej rodziny królewskiej.

Z Petersburga donoszą, że się wielkiemu księciu Konstantemu Mikołajewiczowi, którego ruszył przed kilku dniami paraliż, znacznie pogorszyło i że lekarze nie mają wiele nadziei, aby im się udało utrzymać wielkiego księcia przy życiu. Zresztą nadchodzą z Rosyi same wojownicze wieści. Piszą teraz oto, że w krótkim już czasie powieszona zostanie straż na granicy austriackiej i niemieckiej o 3000 ludzi.

Na owej wyspie Krecie biją się powstańcy z Turkami niemal codziennie. Jest to wyspa tak wielka jak połowa górnego Szląska, liczy atoli tylko 200 tysięcy mieszkańców. Turcy mieli na tej wyspie tylko 5000 tysięcy wojska, które cofnęło się do miast obronnych czekając na posiłki. Wiele tam jeszcze krwi popłynię.

Król Milan powrócił już do Serbii i siedzi na razie dość spokojnie, zarczając się nie myśli. Powiada, że bynajmniej o władzę nad wychowaniem syna swego, młodego króla Aleksandra. Być może! — W serbskich szkołach średnich zaprowadzają teraz w miejsce języka niemieckiego, który zniesiono, język rosyjski. Nie podoba się to gazetom niemieckim i rozpisują się dość szeroko, jak to Rosya bierze w Serbii coraz więcej górę.

Mniejsze wiadomości polityczne.

Cesarzowi Wilhelmmu towarzyszyć będzie w podróży do Anglii, oprócz hr. Herberta Bismarcka, dzieśięciu wyższych dygnitarzy rosyjskich i dworskich, dalej lekarz prof. dr. Lenthold i lekarz Saltzmann. — Stan zdrowia Księcia następcy tronu badenskiego polepsza się, jak donoszą najświeższe wiadomości; gorączka ustępuje, kaszel się zmniejsza i siły powracają. — Książę Bismarck wyjedzie w połowie sierpnia, krótko po skończonych odwiedzinach cesarza austriackiego w Berlinie, do wód w Kissingen. — Minister Boetticher zjedzie w tych dniach do Berlina i zabawi tam zapewne do połowy sierpnia. Z nim razem zjadą się zapewne i inni ministrowie i naczelni biór ministerjalnych.

Ponieważ i Ks. Bismarck z powodu przyjazdu cesarza Franciszka do Berlina zjedzie, przypuszczają niektóre gazety, że zapadną ważne uchwały polityczne. Jakie, o tem same nie wiedzą. Prawdopodobnie uchwały ministrowie, na kiedy ma być zwołany sejm i parlament niemiecki i kiedy nastąpią nowe wybory do parlamentu.

Donosiliśmy już, iż w Kilonii aresztowano pewnego budowniczego okrętów wojennych, ponieważ padło na niego podejrzenie, że popełniał liczne szachrajstwa. Podejrzenie to okazało się zupełnie uzasadnionem. Aresztowany prowadził nie tylko nieczyste interesy z liferantami dla marynarki, lecz sprzedał też podobno potajemnie cały wielki ładunek drzewa dręgiego, zakupionego za rządowe pieniądze a przeznaczonego na budowę nowych okrętów. Oprócz niego aresztowano jeszcze kilku kupców i urzędników, którzy mieli owemu budowniczemu w oszustwach tych dopomagać. Przekupstwo zdaje się wogóle w wojsku niemieckim wzmagać. W Dreźnie aresztowano na ulicy pewnego kapelmistrza, któremu zarzucają, że brał od pewnego fabrykanta instrumentów muzycznych pieniądze, za co następnie polecał wyroby jego muzykom wojskowym. Dwom innym kapelmistrzom podobne wytoczono śledztwo.

Rząd niemiecki chce powiększyć liczbę armat polowych, ponieważ i rząd francuzki to uczynił. Będzie to znów kosztować grube pieniądze!

W Jeruzolimie chcą Niemcy założyć protestanckie biskupstwo niemieckie. Pieniądze na ten cel już zebrane, chodzi tylko o odpowiednią osobę, którą by można na nowem biskupstwie tem osadzić.

Dochody pruskich kolei żelaznych wynosiły w czerwcu roku bieżącego 67 1/2 miliona Mk., a więc o przeszło 5 milionów Mk. więcej niż w czerwcu roku zeszłego. Od pierwszego kwietnia aż do pierwszego Lipca r. b. wynosiły dochody kolejowe blisko 200 milionów Mk. Ładne sumy, nie prawda?

W kopalniach westfalskich jeszcze spokój nie zapanał. Rząd pozwolił wprowadzić na to, iż kaźdy górnik, który sądzi, że mu się krzywda stała, może się osobiście przed komisją uskarżyć, ale częste karanie górników i oddalanie ich od pracy nie ustaje. Zarządy tamtejszych kopalni chcą podobno sprowadzić górników z innych stron, mianowicie ze Szląska w miejsce oddalonych. Ostzegamy atoli górnośląskich górników, aby do Westfalii nie wyjeżdżali, bo tam setki robotników waleją się bez zatrudnienia i bez zarobku. Latwo więc mogło by przyjść do zaburzeń, zwłaszcza, że owym oddalonym robotnikom rzeczywiście krzywda się dzieje. — W kopalni „Dahlbusch“ wszyscy górnicy podjęli już pracę na nowo. — Kilku wielkich fabrykantów württembergskich powzięło zamiar nader chwalebny. Chcą oni oto zniżyć czas pracy w fabrykach swoich na 11 godzin dziennie. Płaca pozostanie taka, jaka była dawniej. Fabrykanci liczą na to, że robotnicy chętniej wówczas pracować będą i w 11tu godzinach więcej zrolią, niż dawniej w 13 i 14tu godzinach. Bardzo słusznie!

W Afryce wciąż się biją. Pomimo tylu klęsk, jakie zadał Arabom major Wissmann nie upadli oni jakos na duchu. Cofnęli się oto w olbrzymie lasy, które zalegają wewnątrz kraju i z tamąd wypadają na stacye czyli osady niemieckie. W ostatnim czasie spalili stacyę Mwapwa i zamordowali jednego urzędnika niemieckiego, drugi uciekł. Po kaźdym napadzie cofają się w lasy, dokąd ich major Wissmann ścigać nie może, bo ma za słabe siły. Zresztą i choroby panują wśród jego wojska. Kilku europejskich podoficerów zachorowało, a pierwszy lekarz wojskowy, dr. Schmelzkopf utonął przy przeprawie przez pewną rzekę. Widzimy więc że Niemcom nie powodzi się w Afryce zbyt pomysłnie. Wojna może się tam jeszcze przeciągnąć Bóg wie jak długo i może jeszcze wiele, bardzo wiele krwi i pieniędzy kosztować.

Amerykancie chcą urządzać w roku 1892 w Nowym Yorku wielką wystawę międzynarodową, która ma być jeszcze wspanialszą od tegorocznej wystawy paryskiej. Czy się uda?

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 30 Lipca.

Naznaczona na dzień dzisiejszy wystawa bydła i koni odbyła się przy dość dobrej pogodzie, na którą się z rana wcale nie zanosilo. Bydła i koni spędzono bardzo wiele tak że wsi gospodarskich jako też z okolicznych dominiów. Były tam wspaniałe okazy, które świadczyły pochlebnie o naszych gospodarzach. Premie, o ile wiemy, otrzymali polscy gospodarze z Pietrowic, z Janowic, z Cipranowa, z Sudoła i Krzenowic. Nazwisk jeszcze nie znamy, podamy je w przyszłym numerze wraz z szczegółowym sprawozdaniem.

Na Górnym Śląsku, czyli w obwodzie opolskim było w roku zeszłym 15 powiatowych i 12 miejskich kas oszczędności (Spaarkassen), które zawierały składek 34,986,397 mrk. i fundusz rezerwy wysokości 2,041,968 mrk. Jeszcze za mało!

Od ministra oświaty wyszło rozporządzenie, aby przy każdej nowo urządzonej posadzie szkolnej pamiętała władza o przeznaczeniu pewnego obszaru roli dla nauczyciela. Gdyby gmina na to nie miała funduszu, to z kasy państwa mają one być wzięte. Roli ma być tylko tyle do posady nowej przydzielonej, aby nauczyciel miał zwykłe utrzymanie domowe i aby zatrudnienie około roli nie odrywało go od obowiązków pilnego uczenia.

Z dnem 1-go Października zaprowadzone zostaną prawdopodobnie nowe znaczki (marki) pocztowe. Pięciofenigowe będą barwy zielonej, a trzyfenigowe brunatnej. Dziesięciofenigowe i dwudziestofenigowe będą tej samej barwy co dotąd. Jedynie kształt orzełka na nich zostanie zmieniony.

Zawszad dochodzą nas skargi, iż szkody wyrządzone przez burzę i grad w dn. 12 b. m. zbyt nisko bywają otaksowane. Na to niema innej rady, jak udać się wprost z zażaleniem do dyrekcji odpowiedniego towarzystwa.

W pobliżu kościoła Matki Bożej schwytano w piątek ułana Knoppa, który zbiegł niedawno temu z pułku swego i walczył się w okolicy miasta naszego.

Koleje rumuńskie zamówiły 600,000 metr. (podwójnych) centarów węgla kamiennego w kopalniach górnoszlaskich. 20 wagonów już tamdotąd wysłano.

Już od dni kilku mamy bezustanny niemal deszcz, połączone z dosyć silnym wiatrem. Ziemia rozmokła zupełnie i zboża sprzącać nie można. Równocześnie oblebilo się powietrze bardzo znacznie i sprawia wrażenie powietrza jesiennego, a nie letniego. Po tylu kłękach, jakie tutaj gospodarzy już w roku bieżącym nawiedziły, jest nowa ta kłeska tem dotkliwszą. Zboże na polu porośnie, ziemniaki i inne okopowiny wygniją i zamrznąją bowiem, jeżeli powietrze wnet się nie zmieni. Nadmieniam tu jeszcze możemy, że pszczelarze, sądząc po zachowaniu się pszczół, przepowiadają wczesną i zimną jesień.

Odra wzrasta! Wskutek bezustannych deszczów dni ostatnich wzrasta woda w Odrze bardzo szybko. W niedzielę rano stała woda na 1,28 m. wysoko; w poniedziałek rano wzrosła już na 2 m. 20 cm., a dzisiaj w południe dosięga już 4 m. wysokości. Wobec trwających wciąż jeszcze deszczów spodziewać się należy dalszego wzrostu wody.

(2)

Historia Pszowa.

(Według dzieła Przewieślnych Księży Proboszczów Skwary i Wolezyka.)

(Głóg daleki.)

Większa niemal część akt i dokumentów z owego czasu, odnoszących się do dziejów Pszowa, pisana jest w języku czeskim. Pochodzi to stąd, iż oderwany od Polski Śląsk górny stawał się coraz więcej pastwą Czechów, którzy z osłabienia pobratymczego narodu skorzystał nie omieszkał i wszelkimi sposobami starali się krajem szlaskim zawiądnąć. Umiełi oni zręcznie pozyskać sobie książąt szlaskich, na których dworach zaprowadzili język i obyczaj czeski. Równocześnie przybyło do Śląska mnóstwo księży czeskich, którzy w wielu wypadkach mówę swą w kościele zaprowadzili, wielu rzemieślników i kupców czeskich, którzy znów osiadłszy po miastach, tamże znajomość języka czeskiego szerzyli. To była pierwsza próba wynarodowienia polskiego ludu górnoszlaskiego, a próba ta udała się nieźle. Za przykładem dworów książęcych przybrała bowiem z czasem niemal cała szlachta szlaska mowę i obyczaje czeskie a wślad za szlachtą poszło i niemalo mieszczan. Język czeski zapanował wkrótce nawet w urzędach i sądach. Ztąd to pochodzi, że mnóstwo dokumentów z czasu owego pisanem jest w języku czeskim.

Ale miało stać się gorzej jeszcze. W sercach wynarodowionej w ten sposób szlachty znikło zupełnie przywiązanie do mowy ojców i znikło poczucie narodowej godności. To też gdy w Czechach niemieczyzna wzięła górę i szlachta czeska zupełnie się zniemieczyła, zniemieczyła się wraz z nią i szlachta szlaska. Gdy zaś wymarli książęta szlascy z domu Piastów, — ostatni umarł w r. 1675, — dostała się ziemia szlaska cesarzom niemieckim z domu Habsburgów, którzy byli już od dawna panami czeskiej krainy. Odtąd płynęła niemieczyzna szerokim strumieniem w otwarte granice szlaskie. Szlachta i możni zniemczali panowie przyjmowali tych przybyszów i otwartymi rękami, osadzili ich

Racibórz. W piątek p. Komorek, z malej wieży kościoła dominikańskiego krzyż skrzywiony przez wicher w dniu 12. b. m. Niebezpieczną tę pracę dokonano w kilku godzinach. Krzyż ten jest niemal tak wielki jak dorosły mężczyzna. — Sąd tutejszy skazał malarczyka Gasz na targu chałupnikowi F. przed kilku miesiącami ukradł z pieniędzy, na 9 miesięcy więzienia. — Na wielkim Przedmieściu między dwoma mijającymi się wodami, przyczem koń jeden, tak go kopytom uderzył w ziemię. Uduśniono doktora, który ranę opatrzył. Rana nie jest podobno niebezpieczną.

W sobotę wieczorem siołczyła przekupka tutejsza B. po pijanemu przy fabryce Domsa do Odry w zamiarze odebrania sobie życia. Wyciągnięto ją atoli szczęśliwie z wody i odstawiono na wózek do więzienia policyjnego. Tam wytrzeźwiała do reszty i udała się nazajutrz w najlepszym humorze do swego mieszkania.

Starawies. Dzisiaj rano remonty i rozłożone zostały tutejszych gospodarzy. — Sąd skazał chałupnika tutejszego Karola Sch., za ciężkie pobicie i pokaleczenie pewnego młodzieńca na rok więzienia.

Brzezie. Na odpust niedzielny przybył tudotąd jakiś przedsiębiorczy człowiek z karuselem, na którym po nabożeństwie mnóstwo ludzi się przejeżdżało. Nagle belki się złamały i cała buda się zawaliła. Cudem prawdziwym nikt nie odniósł uszkodzenia, lecz uciecha się skończyła.

Tworów. Jeszcze o ostatniej kradzieży. Złodziej wykonał ją z niebywałą odwagą. W pokoju, którego skradł owe 270 Mk. i różne kosztowności spała cała rodzina mleczarza, składająca się z 7 osób. Pięniadze schowane były w zamkniętym kufierku, który stał tuż przy łóżku dzieci. Rzecz dziwna, że nikt się nie obudził, gdy złodziej kuferek przemocą otwierał. Jest to jednym słowem kradzież dziwna i tajemnicza.

Koźle. W zeszły czwartek odbyła się tu dawno zapowiedziana aukcja przedstawionych ogierów ze stadniny królewskiej. Kupców przybyło mało, przeto i ceny były niskie. Za najładniejszego ogiera zapłacono tylko 535 mrk. a za najgorszego 270. Ogółem sprzedano 6 ogierów, z których jednego nabył jakiś hrabia z Królestwa Polskiego.

Rybnik. W lesie popielowskim napotkały kobiety chróst zbierające, kobieta biedną, osłabioną tak bardzo, że ruszyć się nie mogła. Zaniesiono ją do Popielowa, a gdy przyszła nieco do siebie, powiedziała, że pochodzi z Bystrzyc w Morawii, że wyszła z domu za robotą, a w boru popielowskim 3 dni i 3 noce bezżywienia żyła. Odwieziono ją do lazaretu w Rybniku.

Nieborowice. (pow. Rybnicki.) W sobotę nabrałono tu przy wierceniu za węglem kamiennym na dosyć wielki pokład soli kamiennnej. Blizsze badanie okaże, czy pokład ten oplaci się wyzyskać. Niedawno temu odkryto w pobliżu miejsca tego, na gruncie rządowym trzy wielkie pokłady węgla, i to w głębokości 600 metrów.

Rydułtowy (pod Pszowem). W tych dniach mieliśmy tu wielki pożar. Spaliły się zabudowania gospodarza T. W płomieniach zginął 6cio letni chłopiec,

na najlepszych kawałkach ziemi i nadawali im różne przywileje i prawa, których ludność polska nie posiadała. Powoli zniemczyły się i miasta i tak się stało, iż dzisiaj już zaledwie połowa Śląska polska pozostała.

Tak Czeszczyzna jako Śląska polska pozostała. Nie Niemczyzna wpłynęły wielce ujemnie na mowę polską ludu biednego, który sam w tych smutnych czasach wierze i mowie swych przodków wiernym pozostał. Mowa ta psuć się z czasem poczęła przez dobieranie składowych wyrazów tak czeskich jak też niemieckich. Nazwano wskutek tego Szlasków „Wasserpolakami”, to jest „rozwodnionymi”. Polakami i starano się usilnie aby i resztę przywiązania do mowy ojczystej w nich zatracić. Ale to się dzięki Bogu nie udało i zapewne nie uda, bo co Pan Bóg i matka ziemia ojczysta tego tak łatwo nie utraci. Pięćset lat też już dobiega od owej owilii nieszczęsnej, w której szlachta górnoszlaska się wynarodowiła, a przeciw język polski na górnym Śląsku jeszcze żyje za swój język ojczysty, jeszcze przodków swoich, jeszcze w zaślubinach, gadki, które piękne pieśni polskie, które śpiewają. Te święte pamięć i ostanly się jeszcze między ludem i bliźnią między nim, niby cienie przodków na przypomnienie, że lud Szlaski nie od Czechów ani nie od Niemców pochodzi i na świadectwo, jaką to silnie posiadającą i kinarodowość ludu. Dzisiaj zaś każdy polski Górnoszlask by ocyścić mowę swą od obcych naleciałości, by odświeżyć zaginione wspomnienia i zwyczaje i pozbyć się miana, którem złość i głupota ludzka najniestósowniej go obdarzyły.

W tych czasach ciężkich przejść i doświadczeń należał Pszów do rodziny Sielniczkich i do spokrewnionej z nią rodziny Komarowskich. Pod panami tymi przeszedł Pszów różne i niewesołe koleje. W pierwszej połowie siedemnastego stulecia szalała w całej niemal Europie środkowej a więc także i na Śląsku, owa straszna wojna, zwana od czasu trwania wojną trzydzie-

który ze strachu stracił przytomność i zamiast uciec z palącego się domu, schował się pod ławę. Tam go też znaleziono nieżywego. Ogień miał powstać przez nieostrożność 12to letniego chłopaka, który lekomyślnie bawił się ogniem.

Wielka Grudynia. We wsi naszej otwarto drgogorędną stacją telegraficzną. Potrzeba takowej dawno już uczuć się dawała.

Zory. W zeszłą środę przystępowało tu 13 chłopców i 20 dziewcząt polskich po raz pierwszy do stołu pńskiego. — Pewnemu masarzowi tutejszemu, który do Królewskiej Huty jechał na targ z mięsem, skradziono z wozu 4 cielęta wyprawione, dwie ćwiartki wołowe i pakę flaków.

Głogówce. Tegoroczne zebranie szlaskich (niemieckich) katolików odbędzie się w dniu 3 Września i potrwa aż do dnia 6 Września.

Kietrz. (Liche żniwa.) Pewien zagrodnik tutejszy obsiał na wiosnę kawał roli, dobre pół morgi, jęczmieniem i, zgadnijcie wiarusy, ile teraz sprzątnął? Oto jeden snopek, wyraźnie jeden jedyny snopek! Takie to są w okolicy naszej żniwa. W wielu miejscach wcale jęczmienia w roku bieżącym nie kosząno, bo był za krótki, lecz go rękami wyrivano!

Głogówek. W okolicy miasta naszego oraz w mieście samem panują między końmi wciąż jeszcze zolzy (smarki). Spedytor Austerlitz już 7-mego konia swego zabić musiał, ponieważ okazał się niewyleczalnym. I w dominiom Brożycach musiano zabić dwa konie.

Sta. Anna. Tegoroczny odpust sprowadził na górę św. Anny przeszło 50 procesyi, które mogły liczyć razem do 15,000 ludzi. Wiele procesyi nadeszło z muzyką, pod przewodnictwem duchownych. Pogoda dosyć sprzyjała.

Mikołów. Znikła tutaj znów bez śladu pewna szwaczka, która cierpi od czasu do czasu na pomieszanie zmysłów. Zbiegła ona już raz przed 4 laty i uciekła aż do Bydoszczy w W. Ks. Poznańskiem.

Głiwice. Wskutek znanego rozporządzenia rządowego zabraniającego dowozu świń z Królestwa Polskiego do Prus powstała i u nas wielka drożyzna. Podczas gdy dawniej placiliśmy za funt pięknej wieprzowiny po 35 fen., musieliśmy teraz płacić po 60, 65 fen. i więcej. W czwartek stało na granicy do 50 wagonów żywej nierogacizny przeznaczonej dla nadgranicznych powiatów szlaskich, ale władze graniczne nie chciały ich przepuścić przez granice. Masarze tutejsi (rzeźnicy) wysłali więc długi telegram do księcia Bismarcka, by dozwolił im nierogaciznę tę przewieźć. I rzeczywiście nadeszła wkrótce odpowiedź pomyślna. Równocześnie rozporządziła podobno rejencya opolska, iż co do szlaskich powiatów nadgranicznych, mianowicie przemysłowych, obowiązując mają w przyszłości dawne przepisy o dowozie nierogacizny z zagranicy.

Królewska Huta. Mieszkająca przy ulicy Strzeleckiej (Schützenstr.) żona robotnika Sch. wyskoczyła w piątek z okna pierwszego piętra na ulicę, lecz na szczęście nie odniosła żadnego uszkodzenia. Do rozpaczliwego kroku tego spowodowało ją zachowanie się męża, który wrócił pijany do domu i siekiera rozbił wszystkie sprzęty. Miał nawet żonie grozić, że ją zabije. Smutna to sprawa! — Badanie stosunków górniczych i roboczych w kopalni Hrabiny Laury rozpoczęło się w dniu 3 Sierpnia.

stoletnią. Na ziemi szlaskiej różne spotykały się wojska i niejedna krwawa bitwę stoczono. Groza wojny szalała nad nieszczęśliwym krajem w całej okropności, pozostawiając po za sobą krwią zlane niwy, opustoszałe zagony i popalone wsie i miasta. Głód, niedza i straszne choroby były jej następstwem. Kościoły stały popalone i poniszczzone. W strasznych tych czasach rozpanoszyły się ludzkie namietności, zdziczały umysły i odwróciły się od Boga. O ile Pszów nasz wówczas uciepiał, nie wiemy, bo odońno akta zaginęły. Wiemy tylko, iż w r. 1667, odbył się w okolicy Pszowa wielki proces przeciwko czarownikom i czarownicom, że między ostatnimi znajdowała się też pewna kobieta z Pszowa, masarka Agnieszka Wilkowa. Wszystkich oskarżonych uznano wówczas za winnych obcowania z diabłem i ukarano na tem, że nieszczęśliwych przywiązywano do żelaznej drabiny rozpalonej do czerwoności i powoli pieczono. Dla wyjaśnienia sprawy warto postuchać, co tym ofiarom zabobonu zarzucano, i jakie rzeczywiście były ich występki. Oto oskarżeni sami się przed sądem przyznali, że w nocy 25 lutego, to jest w nocy św. Walpurgi i w niektóre czwartki i soboty na granicy między Lubomią i Syrynią obcowali z diabłem, który im nadał moc szkodenia ludziom do woli w różny sposób. Tak sami swą winę wyjawiali, lecz w rzeczywistości była ona zupełnie inną. Zasłepieni i roznamietnieni ci ludzie zbierali się bowiem rzeczywiście po nocach na ustronnych miejscach i oddawali się tańcom, pijatykom i najbrzydliwszym występkom. W dzień zaś obchodzili w różnych przebrańach po wsiach i namawiali lud, aby na te ich nocne uroczystości tłumnie przybywał i dawał się tam djabłu zapisywać. Lud zdziczały w czasie długiej wojny rad słuchał namowy zasłepionych bezbożników i owe piekielne uczytne nocne stawały się coraz liczniejsze i częstsze. Zaniechano modlitwy, zaniechano pieśni nabożnych i oddano się jedynie cielesnym uciechom i brzydkiemu chuciom. Czyż w obec tego dziwić się możemy, iż władze ówczesne, chcąc zaradzić straszemu rozprzężeniu obyczajów, tak surowych używały środków by błędnych na właściwą na-

— **Gogolin.** Mamy tu we wsi naszej nieuczynnego sycerza, który piękne figury i krzyże z drzewa rzeźbił umie. Wyrzeźbił on nam piękną figurę przedstawiającą Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny, którą zabraliśmy ze sobą na odpust do św. Anny. Tam figurę tę poświęcono, a ludzie bardziej ją podziwiali. Rzeźbiarz nasz nazywa się Jakób Porada.

— **Opole.** W dniu 1 Sierpnia oddana zostanie kolej o polsko-namysłowską do użytku publicznego. Ruch osobowy otwarty zostanie atoli prawdopodobnie dopiero w dn. 1 października.

— **Jastrzęb.** Pewnemu obywatelowi tutejszemu nalał jakiś złośliwy nieprzyjaciel w nocy sporą ilość petroleju do studni, wskutek czego przez dłuższy czas wody wcale używać nie będzie można. Sprawcy złośliwej tej psoty dotąd niewysledzono.

— **Koziaszka.** W okolicy naszej mnożą się w straszny sposób kradzieże i rabunki. Władze sądzą, iż sprawcami kradzieży tych są cyganie, którzy walęszą się po okolicy. Dotąd ich atoli jeszcze nie ujęto.

— **Świdnica.** Sąd tutejszy skazał górników z Walbrzychu (Waldenburga) którzy to w czasie strejku popełnili różne burdy i wybryki na ciężkie kary. Na pierwszym posiedzeniu skazany został górnik Henkel na 7 lat cuchthausu i 7 lat utraty praw honorowych, dziewięciu górników skazanych zostało od półtora roku do 5 lat cuchthausu, a 22 górników na rok do 4 lat więzienia. Na drugim posiedzeniu skazano górnika Pohla na 4 lata cuchthausu, jednego górnika na 2 lata więzienia, trzech na 9 miesięcy do 2 lat więzienia, 7 górników na 1 i pół roku, a jednego na pół roku więzienia. Jednego z oskarżonych dla młodego wieku uwolniono od kary. W sobotę wieczorem ukończył się trzeci proces przeciwko górnikom. Najbliższe sprawy, górnika Leichtmann i ciskacz Förster, skazani zostali każdy na 5 lat cuchthausu i na 5 lat utraty praw honorowych. Ciskacz Springer otrzymał 4 lata, Paweł Klesse 3 lata, Franciszek Klesse 4 1/2 roku, Freytag 3 lata, Zeisbrich 2 lata, Weid 3 lata cuchthausu. Szesnastu oskarżonych, którym przyznano okoliczności łagodzące, skazano na 1—3 lat, jedynastu oskarżonych na 1—1 1/2 roku więzienia. Dziewięciu uwolniono.

— **Karniów.** Strejk sukienkowi tutejszych uważać już można za ukończony. Inna atoli rzecz niepokoi wciąż jeszcze całe miasto nasze. Jest nią ospa, która pomimo wszelkich środków zaradczych ustąpić nie chce. Pochłonęła ona już dotąd wiele ofiar.

— **Morawska Ostrawa.** Po bliższym zbadaniu okazało się, że ów robotnik galicyjski, Poremski, którego trupa strasznie pokaleczonego znaleziono w pobliżu toru kolejowego, nie został zamordowanym, lecz prawdopodobnie przez przejeżdżający pociąg przejechał. Wszystkie pieniądze swe oddał był Poremski krótko przed tem agentowi, który wziął robotników. Nie znalazłszy więc nic przy nim, sądzono że został zabity i obrabowany.

— **Rząd francuzki** chciał odkopać zwłoki pewnego sławnego generała, który zginął w bitwie i na polu bitwy został pochowanym i chciał zwłoki te złożyć w Panteonie, w grobie ludzi zasłużonych. Ale rodzina owego generała odpowiedziała, że tak skromny generał, jak ich przodek, nie potrzebuje zaszczytniejszego miejsca do swego spoczynku, jak to pole bitwy, na którym poległ. Trafna odpowiedź!

wrócić drogę? Zkąd się atoli nieszczęsny prad ten przedostał na naszą ziemię szląską? Jedni mówią iż rozwiołość ta przedostała się z ziemi czeskiej, inni że z Niemczech, że z tamtąd zarodek złego przynieśli ówczesni wojacy. I nam się to ostatnie twierdzenie zdaje być najprawdopodobniejszym. Głośnym przywódcą szlęskiej zgrai owej był bowiem niejaki Deutchmanek, chłop osiadły w Bukowie. Nam się zdaje, że to słowo „Deutchmanek“ bynajmniej nie oznaczało nazwiska, lecz ród i pochodzenie owego herszta. Z Niemiec też zapewne, gdzie wówczas czarownictwo kwitło w najlepsze, grzeszne te zabobony i występki do nas się dostały.

Ale jak zwykle po każdym wstrząśnieniu spokój powraca na nowo i silniej jeno się ustala, tak i po owych zamieszkach dzikich i brzydkich bezbożnościach wiara znów w serca wstąpiła, i im silniejsze było w pierw zważeniu, tem trwalsze okazało się teraz wiary panowanie. W kilkadziesiąt lat po owym procesie zastąpił też kościół pszowski cudami, o czem atoli później pomówimy, ograniczając się na razie streszczeniem dziejów ogólnych. W zeszłym stuleciu należał Pszów do rodziny Baronów Wilczków a następnie do księcia Lichnowskiego. W r. 1742 dostał się Pszów wraz z całym Szląskiem pod pruskie panowanie pod którym dotąd pozostaje. I znowu wojny długie i krwawe toczyły się na ziemi Szląskiej i lud biedny wiele w czasie nich wyżył biedy i nędzy. Głód zaglądał często pod strzechy górnozśląskie a towarzyszyły mu prawie zawsze zaraziliwe choroby. Pod koniec zeszłego wieku zaczęto w Pszowie i w całym Szląsku sądzić po raz pierwszy ziemniaki czyli kartofle. Z początku używano ich jedynie za paszę dla bydła, później dopiero gdy głód silniej się dawał we znaki, zabrali się do ziemniaków i ludzie, i atoli stały się one głównym pożywieniem biedaków.

Od księcia Lichnowskiego nabył Pszów w roku 1806 ówczesny landrat pszowski, Gustaw Wrochem protestant. Nastąpiły wojny, tak zwane napoleońskie od Napoleona, cesarza francuzkiego, w czasie których poginęło mnóstwo mężów pszowskich, służąc

— **O dziwnym wypadku** donoszą z Litwy do gazet galicyjskich. Oto niedawne dni, gdy Biskup żmudzki Paulon objechał swoją koleją niedaleko Kowna tłum pasterza. W chwili, gdy pasterz miał ruszać, kamerdyner Biskupa, który się opóźnił z wysyłką rzeczy, wskoczył do wagonu; widząc to żandarm, stósownie do przepisów powstrzymał wskakującego kamerdynera; kamerdyner szamocąc się z żandarem, uderzył go w twarz. Wywiązała się bójka, w której zgromadzony lud wziął udział; w tej bójce stracono na śmierć jednego z żandarmów. Władza policyjna powstrzymała wskakującego kamerdynera, wstrzymując jednocześnie pociąg, w którym jechał Biskup. Jenerał Kochanow odcieległ wysłał urzędnika do miejsca, gdzie się zdarzył wypadek, aby na miejscu zrobił śledztwo. Jakoż w kilka godzin po wypadku pociąg ów przybył do Kowna; w chwili jednak, gdy urzędnik wysłany przez Kochanowa wysiadł z wagonu, padł na miejscu, rażony pałką, czy uderem słonecznym, gdyż tego dnia padał śnieg. Bezpośrednie następstwo jednego z wypadków po drugim zrobiło ogromne wrażenie na ludzie i podnieciło umysły. Jenerał Kochanow zaniechał przysłać władzom miejscowym Kamerdynera i winnych śmierci przyaresztowano. Dalszy przebieg śledztwa jeszcze nie wiadomy. W dziennikach urzędowych nie ma wzmianki, nie wiadomo też, czy wiadomość ta jest rzeczywiście prawdziwą.

Wskazówki

dla pp. delegatów, bibliotekarzy i kolektorów Towarzystwa Czytelni Ludowych w Poznaniu.

W wielu miejscowościach Górnego Szląska znajdują się już bezpłatne czytelnie, sprowadzone przez dzielnych wiarusów z Poznania i Towarzystwa Czytelni Ludowych. Takie czytelnie powinny się właściwie znajdować w każdej wsi, gdzie mieszka polska wiara, lecz niestety wielu ludzi, którzy by chętnie się tą sprawą zajęli, obawiają się różnych trudności, a nawet kar ze strony władzy. Aby więc obawy takie usunąć i pouczyć Wiarusów, jak się w danym razie zachowywać mają, zamieszczamy tu oto nadesłane nam od zarządu Towarzystwa Czytelni Ludowych wskazówki, z których biorąc czytelnie taką żadnej niepełnia. Wskazówki te brzmią jak następuje:

Ze względu na różne trudności prawne, którym Szanowni współpracownicy Towarzystwa Czytelni Ludowych wielokrotnie podlegają, podajemy w niniejszem piśmie niektóre wskazówki, objaśniające, jak się w obec trudności tych zachować mają.

I. Co do przepisów karnych. Wielokrotnie bibliotekarze nasi spotykają się z zapowiedzią, że podlegają karom, mianowicie za to, że w ogóle czytelnią mają w swym domu, albo za to, że w czytelni tej mają być zakazane książki z powodu, że są podburzające. My zaś twierdzimy, że obawy takie są niezasadne, jeżeli bibliotekarze ściśle się trzymać będą naszych us

Karany może być tylko ten, któremu udowodnią, że znając podburzającą treść

w wojsku pruskim, a głód i podatkami i ciężary wojenne W r. 1831 panowała w okolicy Pszowa cholera a w latach 1847 i 1848 tyfus plamisty, na który w parafii Pszowskiej umarło w pierwszym roku 235 ludzi. I w roku następnym była śmiertelność bardzo wielką, sprowadzono Braci miłosiernych i Siostry miłosierne do pielegnowania chorych. Samych księży umarło w roku owym w okolicy Pszowa około trzydziestu. Dla sierót pozostałych po strasznym owym ponorze założono w Pszowie dom przytulkowy, który atoli później zamknięto. Rok 1848 był wogóle rokiem plag najróżniejszych dla górnego Szląska, a mianowicie dla Pszowa, którego pola i łąki zniszczył huragan straszliwy i grad dochodzący do wielkości pięści dziecięcych.

W roku 1854 nawiedziła Pszowskie doliny powódź niebywała, wyrządzając straszne szkody. W dwa lata później zaś, w roku 1856, w dniu 29 Kwietnia spaliła się większa część wsi, bo 21 gospodarzy i wszystkie zabudowania dominialne. Ogień powstał podobno przez nieostrożność pewnego chałupnika, nazwiskiem Bielacek, który spoczywając w południe na słomie, miał palić fajkę. I kry z fajki miały zapalić słomę, od której znów zajęły się sprzęty, dom cały, wreszcie i sąsiednie zabudowania. Widzimy oto, co za nieszczęście drobna taka na pozór nieostrożność spowodować może.

Dziedzice Pszowa zmieniali się często. Od landrata Wrochema nabył w roku 1840 Pszów pan Jan Doering. W dwudziścia lat później kupił wieś wraz z przyległościami, jako to z Tydułtówem, Dołami i Zawadą, bogaty kupiec wrocławski Degen, który znów sprzedał ją obecnemu dziedzicowi Hrabiemu Wegierskiemu.

To byłyby mniej więcej w krótkich rysach dzieje wsi i majątku Pszowa. Po tym następuje krótkim pomówimy o tem, co stanowi chlubę i wielkość Pszowa, o jego wspaniałej świątyni i o zawartym w niej cudownym obrazie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

konanie, że ona jest podburzająca, wypożyczał ją publicznie. Kto zaś wypożyczył książkę nie znając sam jej treści, nie może być karany i odpowiedzialnym za jej treść.

Dalej karany być może tylko ten, kto wie, że książka jest zakazana, a mimo to ją wypożycza. Nasi bibliotekarze tego nie robią, bo skoro się dowiedzą, że książka jest zakazana, już jej nikomu nie wypożyczają. Taki nakaz mają od zarządu, a jeśli ich nakaz nie dojdzie dość wcześnie, działają w dobrej wierze i karani być nie mogą.

Ostatecznie mogliby być bibliotekarze karani jeszcze wtedy, gdyby podlegali prawu procederowemu (Gewerbeordnung), a przeciwko prawu temu wykroczyli. Ale czytelnie prawu temu nie podlegają, dla tego, że są bezpłatne. § 43 prawa procederowego opiewa, że kto za opłatą pieniężną (gewerbmässig) zajmuje się rozpowszechnianiem książek publicznie, musi mieć na to pozwolenie od władzy miejscowej. Ale tenże sam paragraf opiewa dalej, że kto w zamkniętym lokalu, a więc w swem mieszkaniu bezpłatnie (nichtgewerbmässig) rozpowszechnia książki, nie potrzebuje na to od nikogo pozwolenia.

Dla tego też niesłusznie żądają od bibliotekarzy naszych, władze miejscowa (burmistrzów, komisarzy, wójtów, sołtysów) zawiadamiali o istnieniu czytelni, albo podawali teże władzy spis książek. Żaden zawiadawca bezpłatnej czytelni nie może też opłacać podatku procederowego. Podatek taki opłacać muszą tylko ci, co na własną korzyść książki (gewerbmässig) wypożyczają — za pieniądze.

Zatem też mowy być nie może o nakładaniu kar za niemeldowanie naszych bezpłatnych czytelni.

Nie ma więc obawy najmniejszej o kary dla tych, którzy naszych ustaw i wskazówek ściśle przestrzegają. Co najwyżej mogą im dokuczyć różne mitregi z powodu rewizji i terminów. Na to niema rady i to trzeba cierpliwie a spokojnie znosić, aż jak się spodziewamy, z góry nakaza, żeby te mitregi ustały. O to izarząd Towarzystwa usilnie starać się będzie i przekona kogo należy, że my zupełnie prawnie postępujemy, żadnych spisów nie knujemy i żadnych karygodnych stosunków nie utrzymujemy, a śmiało każdemu w oczy spojrzeć możemy. Nieprawdą też jest żeby czytanie polskich książek w ogóle było zakazane. Nie wolno tylko rozszerzać książek, wyrokiem sądowym zakazanych, wszystkie inne wolno każdemu obywatelowi państwa czytać i rozszerzać, zwłaszcza też bezpłatnie.

Przykróci, z jakimi się spotykamy przez rewizyc i drogi na terminy, należy znosić, a choćby też i jaką ofiarę z czasu i pieniędzy ponieść przyszło, nie zrażajmy się tem, bo my nie sami cierpimy; wszyscy ponoszą ofiary dla dobrego dzieła. A jeżeli ktoś jest zupełnie w niemożności ponoszenia ofiar na jazdy, drogi i koszty sądowe, kasa Towarzystwa naszego, choć biedna i sama tylko wdowim groszem zasilana, tożyc będzie chętnie na to, skoro się poszkodowany k wita mi wykaże, że tyle a tyle kosztów poniósł.

II. Co do postępowania w obec trudności.

A. Rewizye.

Rewizji czytelni uniknąć nie można, skoro władza zechce odbywać takowe. Ale nie każda władza wedle swego upodobania może odbywać rewizyc i zabierać książki. Tylko sąd może nakazać, żeby rewizya odbyto, a książki zabrano. Tylko w nagłych przypadkach, gdyby z powodu zwłoki około uzyskania nakazu sądowego zagrażało porządkowi publicznemu niebezpieczeństwo, może rewizya przedsięwziąć i władza policyjna. O takim nagłem niebezpieczeństwie może być mowa, jak chodzi o ściąganie złodzieja, mordercy i t. p. Ale ponieważ biblioteki nasze przed nikim nie uciekają i nie mają powodu kryć się z niczem, niebezpieczeństwa takiego u nas nie ma, a jest zawsze dość czasu, żeby władza policyjna się postarała o sądowy nakaz rewizyi. A zatem rewizya biblioteki, przedsięwzięta bez piśmiennego nakazu sądowego, zawsze jest bezprawną.

Skoro więc do mieszkania bibliotekarza przybędą, na rewizya, niechże bibliotekarz sam, albo w nieobecności jego żona lub domownik obecny, zawsze zażąda przedłożenia sądowego nakazu piśmiennego. Jeżeli nakaz taki okaże, to rewizya odbędzie się prawnie, a jeżeli go nie okaże, a jednak będą chcieli odbyć rewizya, to trzeba odmówić wydania kluczy do szafy bibliotecznej, dalej trzeba zaprotestować przeciwko rewizyi i żądać, żeby ten protest do protokołu zapisano. Albowiem przy każdej rewizyi musi być spisany protokół, ale tylko z przebiegu rewizyi. Uważać trzeba dobrze, żeby do protokołu takiego nie wpisywano oświadczeń jakichkolwiek, nie nalezących do rzeczy, a mianowicie, że komus czytelnie narzucono, bo u nas nikt nikomu dobrych uczynków, nie narzuca; że się po wszystkie czasy wypiera wszelkiej spółności z czytelnią, bo po lepszym rozmyśle pewno sumienie każdemu powie, że podobne postępowanie byłoby tchórzostwem. Zdarzył się jednakże nawet wypadek, że ktoś w protokole oświadczył, jako czytelnią całą do dowolnego użytku odstępując panom rewizyrom. A przecież to obca własność i nikomu jej darować nie wolno. To już grzech i przewinienie przeciw obecnej własności.

(Dokończenie nastąpi.)

O pogodę.

(Wiersz Fr. Karpińskiego.)

Dosyć Boże, deszczu lały!
Twoje dzieci się zebrały!
Proszę od Ciebie pogody
Błysnij słońcem, spłyną wody.

Spojrzyj na niwy zgubione,
Na sługi Twoje strwożone;
Wróć pion, który nas posili,
Ażebyśmy Ci służyli.

Dla rólników.

Jak leczyć zatarat czyli zranienie korony kopyta? Zranienie korony kopyta zdarza się u konia od uderzenia nogą o kamień, o szkło, lód, czy o inny jaki twarde i ostry przedmiot. Koń może też sam się zranić, następując jedną nogą na drugą, a szczególnie wtedy, gdy jest podkutą.

Choroba ta na pozór jest bardzo lekka i nie znacząca; przy zaniebaniu jednak źle się kończy, bo może zrobić konia zupełnie niezdolnym do pracy, a tym sposobem narazić właściciela na ogromną stratę. Przy zranieniu silnem i głębokiem, albo też długo nieuleczalnem, może nastąpić albo zapalenie stawu, które u zwierząt jest nieuleczalnem, albo też mogą wywiązać się inne choroby kopyta, niemniej niebezpieczne, niż zapalenie stawu.

Mając to wszystko na uwadze, nie trzeba zwlekać z pomocą choremu koniowi, lecz natychmiast wziąć się do leczenia; bo prędka pomoc najłatwiej i najprędzej może zapobiedz złym następstwom.

Leczenie odbywa się o to tak: Przedewszystkiem stosownie do tego, czy zranienie jest większe, czy mniejsze, trzeba chorego konia albo zupełnie uwolnić od roboty, albo też używać mało i tylko do robót mniej ciężkich. Zawsze jednak daleko lepiej jest pozostawić konia parę dni bez roboty.

Ranę trzeba starannie oczyścić, obmyć, a róg ko-

pyta pod zranionem miejscem zagać i zściąć, ażeby, gdy nastąpi obrzęknięcie, nie uciśkał. Gdy to wszystko już jest zrobione, wtedy powtórnie przemyć ranę czystą walek waty opatrunkowej, albo czanych w wodzie karbolowej, w której na 100 części wody jest 5 części kwasu karbolowego. Walek lub szarpie na ranie umocowywa się płócienną szeroka.

Przy opatrunku rany (trzeba wracać uwagę na to, jak dużo wychodzi materji czyli ropy z rany. Jeżeli ilość materji będzie się zmniejszała, to znaczy, że rana zaczyna się już goić i wtedy opatrunek trzeba zmieniać nieledwie co parę dni, a to dla tego, żeby bez potrzeby nie drażnić skaleczonego miejsca.

Gdyby zaś rana nie goiła się z niej sączyła śmierdząca ropa, to udac się z koniem do weterynarza (Thierarzta), bo może już się utworzyła fistula.

Jednakże jeśli zaraz po zranieniu kopyta zrobiono wszystko tak, jak tu napisałem, to zatarat może zagoić się szybko i bez żadnych złych następstw.

Władysław Wit.

Ostatnie wiadomości.

Metz. (w Alzacyi.) Przy wyborach uzupełniających do parlamentu niemieckiego, jakie odbyły się tu w środę zeszłą, wybrany został na posła Francuz, Ksiądz Delles. Ogółem oddano 103 895 głosów, z których 9583 padły na wybranego.

London. Królowa angielska jest podobno mocno cierpiącą. Lekarze radzą jej odbyć dalszą podróż morską do Ameryki lub do Indji.

Rzym. Rząd przygotowuje się na gwałt do wojny. Z polecenia ministerstwa pracują w warsztatach okrętowych na gwałt nad wykończeniem trzech nowych okrętów wojennych, które jeszcze przed jesienią mają być wykończone i gotowe.

Z Chin donoszą że tam wylała znowu tak zwana „Złota” rzeka i zrobiła straszliwe spustoszenia. Mnóstwo ludzi znalazło podobno śmierć w spienionych falach, które w jednej chwili wielkie zalały przestrzenie.

Kalendarz świecki i kościelny.

Środa dn. 31 Lipca: Św. Ignacego Loj.
Czwartek dn. 1 Sierpnia: Św. Piotra w oków.
Piątek dn. 2 Sierpnia: N. M. P. Anielskiej.

Jarmarki

odbędą się w najbliższym czasie w następujących miejscowościach: w Gorzowie dn. 1 Sierpnia; — w Grotkowie, w Katowicach i w Rybniku dn. 5 Sierpnia; — w Opolu dn. 8 Sierpnia; — w Mikotowie dn. 7 Sierpnia; — w Wielk. Strzelcach dn. 8 Sierpnia; — w Opolu dn. 12 Sierpnia; — w Wołoczynie, w Wodzisławiu, w Toszku dn. 13 Sierpnia; — w Niemodlinie dn. 15 Sierpnia; — w Gorzowie, w Leszcu, w Mysłowicach dn. 19 Sierpnia; — w Opolu, w Pyskowicach i w Raciborzu dn. 20 Sierpnia; — w Mławie, w Paszynie i w Olesnie dn. 21 Sierpnia; — w Białej dn. 22 Sierpnia; — w Gliwicach, w Paokowie i w Olesnie dn. 26 Sierpnia; — w Głogówku dn. 27 Sierpnia; — w Wielowieślu, w Żorach, i w Koźleżyjach dn. 28 Sierpnia; — w Frydlądzie dn. 29 Sierpnia.

Ceny targowe w Raciborzu z dnia 25 Lipca 1889.

Pazienica za 100 kilo (2 centnary)	17,15—17,65 Mrk.
Zyto (reż)	15,20—15,40 "
Jęczmień	12,50—13,50 "
Owies	15,00—16,00 "
Kartofle za 50 kilo (1 centnar)	2,10—2,00 "
Masło za 1 funt	0,95—1,20 "
Jaja za 1 medal (15 sztuk)	0,50—0,55 "
Siłoma prosta długa za kopę	24,00—26,00 "
Siłoma łączna za 50 kilo (1centnar)	3,50—4,40 "

Za austriacki refaki placą	1,72 Mrk
Za rosyjski rubel placą	2,09 Mrk
Za francuski frank placą	0,81 Mrk

Za ogłoszenia i reklamy Redakcja nie odpowiada.

C. Glatzel

drogerya pod czerwonym krzyżem

w Raciborzu, przy ul. Odrzańskiej N. 19.

Lekarskie, techniczne, gospodarskie środki, chemikalia, barwy, perfumy, toaletowe przybory, lecarskie i pachnące mydła;

Wszelkie artykuły dla malarzy i stolarzy; Chirurgiczne przyrządy i opatrunki dla ran. — Waty lecarskie;

Wazelinę; Oleje i olejki, tłuszcze i smarowidła dla maszyn i wozów.

Do siewu!

Polecam pod gwarancją dobrego kiełkowania

groch, wykę, wielką rzepę, olbrzymi

„piećkolon“

po bardzo niskich cenach.

Józef Rachel

w Raciborzu, ul. Długa Nr. 34.

Do siewu polecam pod gwarancją dobrego kiełkowania

groch, wykę,

wielką bawarską

rzepę, olbrzymi piećkolon, poganę łubin, koniczynę (krasikon), kukurydze

(małe);

reczę za dobry towar i dobrą wagę przy bardzo niskich cenach.

Alojzy Albrecht,

Nowe Zagrody, obok Suchanka, naprzeciw Hausmana.

Czeladnik szklarski

trzeźwy i zdalny, znający wszelką robotę budowlaną i staranną oprawę obrazów, znajdzie natychmiast stałe zatrudnienie za dobrem wynagrodzeniem w Poznaniu.

Zgłoszenia przyjmuje redakcja.

Kto nadeśle 1 kartę w znaczku pocztowym otrzyma w przyszłym kwartalu, w których się znajdują opowiadania i poezye.

a. Z historii Raciborza.

1. Czemu Raciborzanie o Marcelego za patrona Tatarów na Racibórz.
2. Błogosławiona Ewka (żona Raciborska).
3. Kościół Matki Bożej pod Raciborzem.
4. Z przeszłości Raciborza.
5. Z przeszłości Raciborza żydów Raciborskich.
6. Początek podania o Raciborza.

7. Nocna przygoda Walki muzykanta, czyli jak muzykant Walek grał złym duchom na Raciborzem (zdarzenie prawdziwe).
8. Uolęta ręka, opowieść turecka, dowodząca, jak powinny dzieci rodziców.
9. Napad wilków, zdarzenie prawdziwe.
10. Skarb króla Rampeyta.
11. Wojtkowe zalety.
12. Trzy groby, opowieść z życia amerykańskiego.
13. Błędny student, później Biakup w Krakowie, (zdarzenie prawdziwe).

14. Zachwycenie, piękny poemat Lenartowicza, w którym matka opowiada swemu dziecku, co na świecie widziała.
15. Z niwy szlaskiej, poemat: Opis kościoła Miechowickiego. Oprócz tego wiele innych poezyi i piosenek dla ludu szlaskiego. Upraszamy o rychłe zamówienia dopokąd zapas starczy. Adresować prosimy „Nowiny Raciborskie“ Racibórz-Starawieś. (Ratibor-Altendorf.)

Chłopiec

chcący wyuczyć się piekarstwa może się zaraz zgłosić do mistrza piekarskiego

Emanuela Racka

na nowym Rynku Nr. 9 w Raciborzu.

Chłopiec

do posyłek może się zaraz zgłosić do

J. Schmitzka

kupca w Raciborzu, ul. Odrzańska.

Najlepsze gatunki modrego angielskiego łupku (szybru)

jako też kachle na piece,

białe i pstre, dostarcza po najniższych cenach

Saul Cohn,

Handel żelaza w Raciborzu, ul. Odrzańska N. 5.

Mój wielki skład

towarów kolonialnych

jako też wszystkich

nasion i ziemiopłodów.

polecam Szanownej Publicznosci.

Mam na składzie:

łubin, groch, ryż, fasze i trupy,

przy większych zakupach daję stosowny rabat.

Józef Rakoczy,

w Raciborzu, na ul. Nowej.

Tanio! Tanio! Tanio!

Wielki wybór

używanych i nowych wyrobów

stolarskich, składających się z

- | | |
|---------------------------|-------------------------|
| 100 sztuk łózek | 20 „ szaf |
| 100 „ stołków (krzesetek) | 10 „ kanap (sof.) |
| 2 „ łózek z materacami | 20 „ szaf spiżarnianych |
| 200 „ obrazów | 10 „ stołów kuchennych |
| 50 „ stołów kuchennych. | |

Wyroby te są bardzo trwałe i piękne. Każdy kupujący otrzyma za darmo obraz.

Proszę o łaskawe poparcie.

P. Machaczek

Fabryka kwiatów i stolarnia.

Tanio! Tanio!

szkie, porcelanę, kam loki i wszelkie buclawskie towary gliniane, po bardzo niskich cenach.

A. Röhrich,

w Raciborzu, Brónki Nr. 41.

Baczność!

Wódkę na żniwa w najlepszych gatunkach po najniższych cenach poleca panom gospodarzom

Maks. Block,

w Raciborzu, na Brónkach.

Polecam poezye

Adama Mickiewicza

4. Tomy w pysznej oprawie za 3 Mrk.

Ignacy Rostek

(Księgarnia katolicka)

Racibórz-Starawieś.

Wielki skład towarów korzennych, mącznych i krótkich poszukuje od zaraz lub każdej chwili

silnego ucznia

syna, chrześciańskich rodziców.

Blizszych wiadomości udzieli

Herrmann Preiss

Fabryka parowa czekolady

Racibórz.